

Redakcja i Ekspedycja
ulica Wesołowska i róg Górnego N 9

OREĐOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpisać kwartał
w Warszawie 21 zł. w Górnym Śląsku 20 zł. w
Poznańcu 18 zł. w Krakowie 16 zł.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dr. Fabiana i Sebastianę
Józef Agniewski p.

Poznań, sobota 20. stycznia 1872.

OGŁOSZENIA
Przyjmują się w redakcji (opłaty za ogłoszenie)
LISTY
Redakcja, Północna, 10. Stycznia
1872.
Rękopisy
nie wnoszą się do redakcji.

Szanownym Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na to, że poczyt pruskie przyjmują abonament na Oredownik bez ustanku przez ciąg całego kwartału.

Jeszcze w sprawie petycji.

Z wielu stron dochodzą nas zazenania na to, że nie odebrano formularzy z tekstem petycji o zachowanie inspekcji szkolnej w rękach duchowieństwa. Ponieważ nie wiadomo nam, kto takowe formularze posiada i kto je rozsyła, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko nadsyłać zgłaszającym się osobom tekst petycji przedrukowanego z *Zeien. Posn.* w piśmie naszym. Przyczem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na to, że w podobnych przypadkach petycje dotyczące całego ogółu należą do wszystkich piśmie publicznych podawać, a nie do jednego tylko, miało bowiem, jeżeli pismo to tylko przez niektóre warstwy jest czytane.

Dotąd, jak się z *Zeien. Posn.* dowiadujemy, zebrano się podpisów pod rzeczoną petycją przeszło 10,000. Na nasze Księstwo jeatto liczba bardzo mała. Na Górnym Śląsku zebrano już przed tygodniem 15 tysięcy podpisów. Ażeby zaś dać wyobrażenie, jak żywa jest na Górnym Śląsku agitacja, powiedzmy, że pod adres wysłotowany do nas i na ostatni dzień 10 grudnia przez dotychczasową Kółko Królewskiej Hucie w obronie konstytucyj zagwarantowanego prawa wolnych stowarzyszeń takich jak twierdzą ich duchownych, szkół wyznaniowych i ślubów kościelnych, zebrano do 4 stycznia, zatem w przeciągu 24 dni 18 tysięcy podpisów, na co jeszcze *Katolik* się użala. W Prusach Zachodnich, w przeciągu wprawdzie dość długiego, czasu zebrano przeszło 60 tysięcy podpisów pod petycją o równoprawienie języka polskiego. A u nas w przedciągu podobnego czasu 10 tysięcy! Jestto bardzo słaba agitacja na W. Księstwo, gdzie blisko milion Polaków żyje.

Ponieważ p. Mühler, minister oświecenia, ustąpił z swego urzędu i skutkiem tego jego wniosek, jak donoszą pisma, przyjdzie nieco później pod obrady, przeto należy korzystać z tej sposobności, nie ustawać w zbieraniu podpisów, a w miejscach zgd już takowe do Berlina odeślane zostały, jeszcze raz listy wyłozęć, jeżeli się dotąd wszyscy nie podpisali.

Dotychczas petycje podawano, to nie jest żadnym wyrazem niechęci, jako podnieść powinniśmy przeciw prawu, które łamie prawa boskie i ludzkie, o którym Niemcy wyraźnie mówią, że jest wyrażone przeciw narodowości naszej. Usua owo duchowieństwo katolickie od szkół elementarnych, przez co grozi zwichnięciem wychowania religijnego; natomiast zaprowadza komisarzy inspektorów przez rząd płatnych, przez co grozi tępieniem narodowości naszej w samej szkole. Dwojakie więc zagrożą nam niebezpieczeństwo: z jednej narodowości i naszej religii. Indziej odbywają się zpowodu wniosku ministra Mühlera publiczne zebrania, jak na Śląsku, w Prusach Zachodnich, u nas nie słychać o t. m. Należy zatem rozwinąć — choć w ostatniej chwili, — jak największą agitację, ażeby jak największe zebrać podpisów. Liczba tych podpisów będzie wskazówką, o ile nas obchodzi wychowanie młodzieży w szkołach elementarnych — ten najważniejszy środek oświaty ludowej, — i o ile będziemy zdolni bronić szkoły naszej w gorszych stosunkach, aniżeli obecnych, jeżeli, co nie daj Boże, wniosek ministra Mühlera stanie się prawem.

Kiedyś już lekko potracili o to, o ile słychać jest u nas agitacja w sprawie petycji rzeczonej, pozwolimy sobie zwrócić uwagę czytelnika raz jeszcze na Górnym Śląsku. Czytajcie katolicką *Schlesische Volkzeitung*, przekonywamy się, że prawie cały Górny Śląsk odbywa teraz publi-

czne zebrania w swych Kółkach katolickich i niejako cały głos publiczny przeciw wnioskowi Mühlera protestuje. Na tych publicznych zebraniach przysięgają jak świątliwi obywatel z miasta, lub ze wsi, jak up. hr. Stolberg, oprócz wielu innych zabiera głos ks. proboszcz, ks. wikary, przemawia p. nauczyciel. Ludzi schodzi się po kilkadziesiąt, po kilka set. Ci, którzy sprawą kierują, starszą się istotnie o to, aby zebrani pojęli to, o czego bronić mają, a nie dawali tylko podpisy na biały papier, — jak się to na przykład u nas dzieje. A więc wzywając im, jak to wyczytujemy z licznych korespondencji zamieszczonych w *Schles. Ztg.*, najprzód:

1, że na mocy prawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850. wolno im w publicznych stowarzyszeniach wypowiadać swoją opinię o sprawach publicznych, by wyraźnie, jako konstytucyjną każdą stowarzyszenie do tego uprawnia, działać na czynnik rząd, a więc na rząd sam, na władze jego, na sejm;

2, że kto z tego prawa w życiu publicznem nie robi użytku, tego pomijają, w końcu nauką potrąca, a więc trzeba być stróżem własnych praw, kto chce, aby je inni uznawali i szanowali;

3, jakie jest stanowisko ministra Mühlera, jakie ma znaczenie jego wniosek, stawiony dnia 15 grudnia r. z. — pod względem religijnym, — pod względem społecznym, — pod względem politycznym;

4, o ile wniosek ten zgadza się z konstytucyją i prawami krajowemi i o ile takowe uznawa;

5, jakie będzie dalsze następstwo przyjęcia rzeczonego wniosku; jako działają szkoły wywołane, bezwynaniowe, przyczaj mowcy przytaczają przykłady, jak np. zebrane pod tym względem doświadczenia w Ameryce i wypowiedziane na zjeździe biskupów tamtejszych w Baltimore w r. 1866.

Tak urzędzą agitacja na Górnym Śląsku, gdzie przelać przewidywamy mało rozumieć po polsku, a lud mało albo wcale nie po niemiecku. Na takich też tylko drodze dw. „ludko kochany“ — ogół — może się wyrobić na doskonałego szermierza praw w oświec.

Porównajmy to z naszymi stosunkami. W bardzo ważnych rzeczach posługujemy się po części dość lichymi środkami. Stosunki nasze są tego rodzaju, że ciężar spraw publicznych trzeba koniecznie rozłożyć na ogół, na masę, bo klasy wyższe i światliwsze nie wystarczą same i przeliczyć ogół ten w każdej niemal ważniejszej sprawie jest prawie zawsze rekurtem. Jakże nie ma być ciężko rekrutem i jeżeli nie ma dobrej szkoły! W sprawie tak ważnej, jak odebranie inspekcji szkolnej duchowieństwu nie urzędziliśmy ani jednego publicznego zebrania, aniśmy nawet petycji, którą podpisujemy, na publicznem zebraniu nie uchwalili. A przecież sprawa ta ma dla nas o tyle większe znaczenie, aniżeli dla ogółu innego, że oprócz strony religijnej, dotyka ona wyraźnie strony narodowej. Jakże są rzeczywiście pobudki rządu, że stawił swój wniosek, dotąd nie możemy wiedzieć i nie pewności nie wiemy bowiem, czy ten wniosek jest tylko na chwilę, czy wynikiem obecnej liberalnej polityki gabinetu pruskiego, czy t. z. z rozgwał obmyślnym środkiem i wyłączeniem przeciw nam Polakom wierzonym. Społeczność, którą podobne prawo oczekuje, powinna publicznie radzić o sobie.

Może zadepnęliśmy te uwagi, mamy wszakże nadzieję, że nam tego nikt za złe nie weźmie, bo lepiej późnieli, aniżeli nigdy.

Do uwag powyższych dołączamy szczegół, któryby istotnie przemawiał za t. m. do wniosku p. Mühlera jest przeciw nam głównie wymerowany, że ma na celu *die Aushebung der polnischen Heissporen*, „jak pisze w *Gr. Genll.* Jestto „Wskazówka dla miejscowych inspektorów szkolnych w prowincji pruskiej, z królewskimi Regencyami przez królewską radę szkolną utworzoną i przez ministra oświecenia reskryptem z dnia

27 grudnia 1870 r. zatwierdzona. W rozdziale pierwszym owęj „Wskazówki“ czytamy, co następuje:

„Rzeczelnego pojęcia inspekcji szkolnej, wiernego i sumiennego spełniania obowiązków, jakie są z takową położone, można się tylko wtedy spodziewać, jeżeli takowe nie będą wykonane jakoby to za kapitałskim leżące urząd em, jako zbyteczne i nieuniknione dodatki, nie jako nadzwyczaj ważne i od nas petycji i szkolnej ducielowianatwa nierozłączne, albowim szkoła jest kółką przynależną gminy, a nanczejeli jej wychowawca, Młodzież nie pieczołowitą, które kapitał też właśnie częstą swęj gminy poświęcić widzieli, jest niewole niezdubną, jak miłość, którą jesteśmy winni małoletnim.“

Takie było jeszcze zaprzyntowanie ministra Mühlera dnia 27 grudnia 1870, a zatem miłej wjęcej przed rokiem. Jeszcze rok nie upłynął, a minister Mühler stawił wniosek dnia 15 grudnia 1871 o odebranie duchowieństwu inspekcji szkolnej. Korespondent grudziądzki *Genll.* dodaje z swęj strony, że postawie, zanim uchwalą wniosek p. Mühlera, powinni mu się wrpódz dobrze przez szkoła powiększając przyprzątek.

— *Typodruk Kat. pisze, że ksiądz Arcebiakup przedstawić wniek z biskupami niemieckimi stosownie kroki, ażeby rząd odwrócił od zamiaru odebrania duchowieństwu inspekcji szkolnej.*

Nowiny polityczne.

Niemcy. Na sejmie pruskim z naszych deputowanych zabierali głos pan Tadeusz Chlapowski, ażeby t. m. zęgiem sągowych lepić płacono; p. Kazimierz Kantak w sprawie regulacji Warty. — *Krewa Ztg.* zawiadzi także że na budżecie się ruchu narodowego stródu ludności naszej w Prusach Zachodnich.

Francya. Pan Picard, który stawił wniosek o ostateczne proklamowanie Rzeczypospolitej, cofnął takowy, przewidując, że większość Zgromadzenia byłaby przeciw niemu.

W komisję do zbadań rządową 4 września przesłuchuje ciągle jeszcze księstwo Grammont i marszałek Lieboeff. Na jednom z ostatnich posiedzeń, odkryła się dziwna okoliczność. Marszałek Lieboeff Humaczy, że manifest czytany przez księcia Grammont z trybuny Ciąła prawodawczego był poprzednio przedłożony radzie ministrów. Jedno z ostatnich wyrazów manifestu, mówiące, iż cała Francya żąda wojny, ściągano do siebie pewną krytykę i na wskazówkę większości, ksiądz Grammont zgodził się wypuścić ten wyraz, nie czytając go wcale, na posiedzeniu publicznem.

Ksiądz Grammont od siebie oświadczył także przed komisją, iż fakt jest prawdziwy, ale że był on (Grammont) zmuszony do odczytania powtarzaniem naleganiami ultra-bonapartystów, a przedewszystkiem pana de Cassagnac, i z tego to tylko powodu odczytał na posiedzeniu publicznem ustęp, który w radzie ministrów obiecał wypowiedzieć. Biedny Grammont, musi mieć miękkie serce, kiedy przytopy pana de Cassagnac tak łatwo go zdobyć potrafił. Tymczasem następn sw czynił cała Francyę odpowiedzialną za wojnę, które wydał monarcha, i kiedy monarchy zabrakło, Niemcy mieli w owych słowach Grammonta wyborny pozór do dalszego prowadzenia wojny, do dalszego palenia i niszczenia Francyi, za którą powiedziano, że sama chciała wojny.

Austria. Rozprawy nad adresem w rajchsracie skończyły się dnia 15 bm. Z dzisiejszego dopiero dzienników dowiadujemy się o nich bliższych szczegółach. Niemcy widocznie są tego przekonani, że z Polakami można się wawić w cięciubaków. Przemienione delegatę Czerkaskiego było nadaremne, równie naprzędno kuści się poseł Zybikiewicz przeprowadzić poprawkę do adresu; obaj przepadli solenicy i Niemcy adre-

wchwalili. Na żądanie Czarkowskiego, aby sprawa ugody galicyjskiej odłączyć od kwestji wyborów bezpośrednich, strasznie się Niemcy oburzili. Wyrwał się jeden, po drugim i tuż na Polaków, że chcą tak samo jak Czech podkopywać Austrię, a deputowany Fuka strzelił w powietrze. Wtedy się nawet Polakom maskalaki i wyzwał ich, że gniotą Polaków, tak jakby o tam świat nie wiedział, że Niemcy austriacki gniotą i Polaków i Rusinów. Niemcy zrywając, jak sobie inicyjacje porządki nie mogą, używają choćby śmiecznych argumentów. Przeciw tym lukowym wyskokom wystąpił delegat Żybińskiewicz i wygłosił taką prawdę, że centralny miarkując, iż na to nie będą mogli odpowiedzieć, powymosili się począwszy z sali i spacerowali po korytarzu, kiedy Żybińskiewicz znowo mówił.

Trudno przewidzieć, dokąd zapędzą centralny nasz austriacki monarchizm i jak długo ks. Auersperg zostanie przy strzyku. Toż nie warto się o to nie przagnąć, ażeby kwestyj wyborów bezpośrednich z góry porzucić. Wytożyciły ja Niemcy sami, ażeby młody w Austrii dobozować. Delegacja polska, głosząc przeciw adwersowi, dała poznać, że z ks. Auerspergiem nie pójdzie razem, dopóki prawa Galicji nie będą zagwarantowane. Zostają one jeszcze w radszarcu i będzie wykwadło, co Niemcy dalej poczną.

Dzienniki centralistyczne mocno są oburzone na naszą delegację, a mianowicie na Czarkowskiego, chociaż tenże w imieniu delegacji przemawiał. Nazywają ich ultracentalistami, klerykami — co ma być straszną obrazą, — za to, że Czarkowski wystąpił przeciw zamianom centralistów, chcących poddać kościoł i duchowieństwo pod szczegółowy dozór policyjny, a z proboszczów zrobić od rządu zawieszalych urzędników. *Nova Presse* zaś, należącemu pana Fuka z rąchstrata, przytoczyła artykuł *Norda*, organu moskiewskiego wychodzącego w Belgii, który najwięcej występuje przeciw rezolucyj galicyjskiej, i dowodzi, że rząd moskiewski żadnych nie poczynił węg w Krowiecie roku 1850. *Nova Presse* mówi na temat pałacu, powiada, że kiedy Moskwa nie daje swoim Polakom, to centraliści też nie powinni dać swoim Galicyjom. Pokażcie to przyszłość, kto kogo trzymać będzie, Niemcy Polaków, czy Polacy Niemców.

Gabinet ks. Auersperga odsłania coraz bardziej swą centralistyczno-niemiecką naturę. W sejmie krańskim żągnano, aby w szkołach publicznych i seminariach nauczycielich zaprowadzono język narodowy jako wykładowy. Rząd nie zgodził się na to. W *Wschodzie* zaś ks. Auersperg przywrócił napórów przeciw publicznym zakładom działającym Niemców. Starosta Theumer, którego hr. Hobenwart złożył z urzędu za jego sztuczki czysto-niemieckie, powrócił znowu do służby czynnej.

— Pisma węgierskie wyrażają nadzieję, że

między Kroatami a Węgrami przyjdzie do zgody.

Rosya. Petersburgskie pisma donoszą, że Sylwennu p. Pogodiniemu w Moskwie powybijano szyby. Sprawcami tej owocy byli ulicznicy; picin z nich policyja złapała, i zostali skazani na 4 dni aresztu i na zapłacenie wartości 60 rozbitych szkieł. Kto podniósł uliczników — nie wiadomo.

W końcu grudnia były wielkie zaburzenia między robotnikami fabryki p. Mazuryńa, także w Moskwie. Wybili do 3000 sztywne fabryce; trzask i hałas był tak wielki, że o wiorstę było słychać. Powodem zaburzeń było niezadowolenie robotników z pana Bujkowicza, dyrektora fabryki. Przeszło 2000 robotników należało do tych hałasów. Szczęściem z nich, jako głównych sprawców, aresztowano i wsdzono do więzienia.

— Czytamy w *Mosk. Wied.* że według dokonanego w jednym dniu spisu ludności Moskwy, w mieście tym okazywał się mieszkańców 611,970, t. j. 358,077, w tym zaś 353,893 żeński. Według zaś wiadomości policyjnych z stycznia 1861 roku, mieszkańców miało być 460,894 t. j. 286,189 płeć męską, a 174,705 żeńską. Ludność Moskwy powiększyła się zatem o 151,076 mieszkańców.

Belgia. Zawieszenie robót w kopalniach węgla w Charleroi trwa dotąd. Do miasta ściągnięto trzy bataliony wojska. Robotnicy zachęwiają się spokojnie.

Szwecya. Dnia 17 m. b. zagał król osobliwie sejm w Sztokholmie. W nowym swej polności 1867 powtórzył skarbku i zapowiedział zmniejszenie podatków.

Irlandya. W Dublinie odbył się dnia 17 m. b. wiec ludowy, na który się zbiegło 2000 ludzi. Przewodniczył wiecowi ks. kardynał Cullen. Uchwalono zbierać potrzebne fundusze na cele oświaty ludowej, a mianowicie na szkoły elementarne i postanowiono zażądać od rządu angielskiego katolickiego uniwersytetu.

Włochy. Rząd włoski razęto się bierze do dzieła, ażeby utworzyć sobie doskonałe wojsko, jak gdzie przeważył jakąś rzeszę w Wschodzie. Zaledwie razęto reformę armii zostało przedłożone w sejmie, już się jej uchwały bez długich korowodów. Minister wniósł żądaj, ażeby służba w linii trwała lat 5, sejm postanowił tylko 3 lata. Dla wykształcenia zdolnych oficerów ma być założona w Lizynie szkoła inżynierów; w środkowych zaś Włoszech fabryka broni. Na wyspach Elbide, Sycylii, Sardynii mają być wzniezione twierdze, ażeby flota mogła skutecznie bronić brzegów morskich.

— Czytamy w *Wschodzie* się wiadomość, że Ojciec św. ma mianować w marcu kilku biskupów kardynałami i to biskupów: Gniezna i Poznania, Kolonii, Sakburga, Granu, Meclina, Westminsteru, Paryża i Baltimore w Ameryce. Niektóre dzienniki piszą, że nawet kilku polskich biskupów ma być zamianowanych kardynałami, ale oprócz

Arcybiskupa poznańskiego-gnieźnieńskiego nie wymieniają innych.

— Niektóre pisma głoszą, jakoby Ojciec św. miał zezwolić na to, aby rząd moskiewski zaprowadził w kościołach na Litwie język moskiewski. Wydaje nam się to być wierutną bajką, bo cóż to za modlitwa bełkotła wyrazu niezrozumiałe.

— Do Rzymu przybył Ojciec Jacynty, znany ks. francuski, który tamże ma wydawać pismo z zasady nieniszczące dekrétów ostatniego soboru rzymskiego.

Ameryka. Kongres Stanów Zjednoczonych miał wydać amnestyj dla przestępców politycznych, którzy przez kilku laty w krawędź wojnie popierali stronę południową przeciw północnej. Z amnestyj wykluczeni mają być ci, którzy pełnili służbę wyższych oficerów na okrętach lub na lądzie do kongresu.

— Z San Francisco donoszą, że przybyło już dotąd poselstwo japońskie, które ma być bardzo świetne, dla czego z taką ciekawością wyciekają go w okolicach europejskich.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań dnia 19 stycznia. *Z Dzien. Pozn.* dowiadujemy się, że Zarząd Centralny naszego Towarzystwa Kółowego odpowiedział komitetowi przemysłowemu, że w wystawie niemieckiej udziału nie weźmie. O całej tej sprawie wypowiedzieliśmy już nasz opinię.

— **Panowie Łęski z Posadowa i Grabowicki z Wronki,** otrzymawszy pozwolenie od ministra handlu na zbudowanie kolei żelaznej na linii od Zbyszyna przez Lwówek, Polewy, Wronki, Czarnówkę do Piły, naraz się ułnili o przeprowadzenie swego projektu. Kolej ta pójdzie prosto linią od Zbyszyna do Piły i będzie prawdziwie dobrodziejstwem dla powiatów położonych między Zbyszynem a Piłą. Sprawą tą zainteresowały się także reprezentacje miast Wronki i Czarnówka i wysłały odpowiednie petycje do Berlina. Projektoj p. Łękiego i Grabowickiego z duszy i serca tylko przyklasnąć można. Jestto prawdziwa dla nas poechnia, że znajdując się pomiędzy naszymi obywatelami zamieszkałymi, którzy podejmują tego rodzaju przedsięwzięcie przez które podnoszą korzyści materialne całych okolic.

— *Z Kurjera Pozn.* dowiadujemy się, że na posiedzeniu Towarzystwa Francji, w Krotoszwyc miał odezwać p. *Chelkowski* z Starogrodu przy bardzo licznyim udziale.

— **Ciekawe** szczegóły o stonkach narodowości miasta Gniezna podaje korespondent *Pos.*

Kilka słów o Górnym Śląsku

przez
Górnoślązaka.

Czytając przeszłego roku *Orędownika*, znalazłem w nim kilka uwag, dotyczących się Górnego Śląska. Wiele jest w ostatnich zaś numerach była zamianka i tecz w *Przemyśle*, na który się zebrało do 2500 katolików i Polaków. Czytelnicy *Orędownika* a moi znajomi, wiedząc, że Śląsk znowu, pytał mi, czy to prawda, aby na Górnym Śląsku mogło się zebrać na wiecu 2500 Polaków. Z tego jako t. j. z mego pięcioletniego pobytu w W. K. Poznaniakiem przekonalem się, że większa część szanowanych czytelników *Orędownika*, tamtejszego stanu rzeczy, co do ludu, oświaty, szkół i nauczycieli mało zle, albo wcale nie zna. Wobec tego, że szanowny Wielki Polanie, lud Górnego Śląska, jako krajni mieszkańcy, sprowadzani są im przyrządki, opisujące niektórych stonków Górnego Śląska, które ja t. j. tenże kraj, że się tam urodziłem, wykształciłem i przez lat dziesięć urządziłem piastował, który mi też, niegdyś do Polski należąca część kraju, dosyć dokładnie poznać dozwolił.

Lud górno-śląski jest po większej części polski, trzymający się wiary ojcowi-wiary katolickiej. Natrafiamy tam także i Niemców ewangelików i Żydów, lecz w tym samem stosunku, co i tu. Wobec tego, ażeby słyszeć tylko język polski. Wyjątkiem będą żołnierze w wojsku pruskiem, nauczyciel lub urzędników, nikt słowka po niemiecku nie mówi, a nawet niezrozumie, a zatem tak, jak u nas. Tylko po większych miastach, chociaż tam także po polsku mówią, używają języka niemieckiego. Lud górno-śląski przyjdzie do wiary przodków, wiary katolickiej; dba o swo-

że kościoły, które powiększają część są bardzo wspaniale; uczęszcza do nich, a osobliwie w niedziele i święta, tak, że częstokroć w się nich pomieścić niemożna. Śpiew kościelny jest tam wydoskonalony. Niemal w każdej parafii, wszyscy w kościele obecni chwalał Boga śpiewem, co daje nabożeństwu wielki urok. W kościołach Górnego Śląska słyszeć tylko śpiew polski takie kazania niemieckie śpiewy chyba czasem po większych miastach. Lud górno-śląski nie mówi wprawdzie czystym polskim językiem, przybrał wiele wyrazów niemieckich, za co mu wyrzutów robić nie należy, boć, wszakże i tu częstokroć ziemczem wyraz słyszeć można n. p. kartofle, szefle, szukawki i t. p. Niedziw się zatem, szanowny czytelniku, że Górno Ślązak n. p. zamianst trojak lub srebrnik, mówi czeski, zamianst szuf, pozaj i t. d. lub zamianst panie N., bądź pan taskaw — mówi panie N., w nich bygd tak dobras* — Jest to wprawdzie szkarpa germanizm, lecz uważaj, że Ślązak kilkakst lat już odpadł od Polki. Górno-Ślązak jest gościnnie, mianowicie dla swych braci Polaków — tak, jak i tu; bo gdy tu przed pięć laty do W. Ks. P. przybył, przyjeżdżając mnie uprzejmie, a nawet i szczerą przyjaźnią w krotce znalazłem, że o drogiu Wielko-Polajom wiele dziękli składam.

W szkole uczą się dzieci w języku polskim religij i wszystkich innych przedmiotów szkolnych; z niemieckiego zaś tylko tego, czego i u nas zdają; w większych miastach także tylko po niemiecku uczą.

Nauczyciele Górnego Śląska kształcą się w seminariach utrakwistycznych, jak w Głogówku, Pyskowicach i Pichowicach, gdzie tylko dwie godziny tygodniowo dla nauki języka polskiego są przeznaczane. Uczniowie seminarjów uczą też dzieci w normalnej szkole po polsku.

Do tego śpiewają seminarzyści co drugi tydzień polskie pieśni podczas mszy św., i grają kolejno na organach, bo to każdy z nich umieć musi, gdyż na Górnym Śląsku nauczyciele są zarazem organistami i dlatego to właśnie śpiew kościelny w tantejczych okolicach na wykośm stonki Szczepanów jest, że seminarzyści zwykłe są Polacy, w przeciwnym razie mało by skazywali z przeznaczonych dwóch lekcji tygodniowo w polskim języku, ale nieszerzącemu znowu jest, że ich tak mało uczą po polsku, bo by byli jeszcze lepszymi a z pewnością świątejszymi Polakami. Po wyjściu z seminarjów otrzymują młodzi kandydaci posady pomocników, czyli tak zwanych adjuwantów przy szkołach wieloklasowych, gdzie im dzieci najmniejsze powierzają. Pensyj pobierają, gdyż pomieszkania, składającego się z jednej izdebki, stolonowania u pierwszego nauczyciela i opłaty — talarów 40, przed 12 laty tylko 25, rozszło i to za pracę możliwą — za pracę to sto lub dwieście dziennie, które w polskim i niemieckim języku ćwiczyć mają. Przy tak szczupłej pensji nie może młody nauczyciel dbać o wykształcenie w czystym języku, gdyż nie jest w stanie kupić sobie do tego potrzebnych księzek, a te są mu niezbędne. Słyszysz zaś tylko śląski dyalekt, nauyka powoli do niego i w krótkim czasie tracera w sobie ojęzyczy język, którego nieszerzącniej go także w seminarjum uczono. Niemające wywarstwa polskiego, przyjecha się do niemieckiego i pomatu zapomni także, że jest rodzimym Polakiem. Dla tego sądzę, że do brzo było, ażeby stowarzyszenia, mające na celu rozszerzenie śląszek, przychodzili polskim nauczycielom w pomoc.

Pomocnicy nauczycieli (adjuwanci) żyją częstokroć do czterdziestego roku życia w celibacie;

Zg. W R. 1864 żyłowie Guizeno 7839 dusz, z tych 4700 katolików, 1686 żydów, 1453 ewangelików. Według ostatniego popisu z 1871 r. ogólna ludność Guizenu wynosi 9917 dusz, z tych 5585 katolików, 2998 ewangelików i 1434 żydów. Podczas gdy żydowie ubyli, powiększa się liczba katolików o 14 na 100, a ewangelików zaton Niemców o 100 na 100. Jeszcze niekorzystniejsze stanowisko zajmuje nasz żywiół pod względem majątkowym. 97 najbogatszych obywateli płaci podatek dochodowego do roku 1872 razem 4624. Z tej samej płaci 39 Niemców 1900 tal., 39 Żydów 1704 tal., i 19 Polaków 960 tal. Na 406 właścicieli nieruchomości płacących podatek gruntowy 131 własności o obliczonym dochodach na 24,514 tal., jest w rękach Żydów, 111 własności z dochodach 10,415 w rękach Niemców, 164 zaś własności należących do Polaków przedstawia wartość dochodu tylko 17,381.

—* Z Prus Zachodnich piszą do *Germanii*, jak władze pruskie w umyśle zniechębiają szkoły polskie katolickie. Miał tam pewien landrat, jak pisał, w publicznym lokalu powiedzieć: „Dopóki ja tu jestem landratem, nie będą mieli żadnej szkoły katolickiej.“ Dla tego zaś tak się wyraził p. landrat, że w szkołach katolickich trzeba uczęć dzieci polskich przyznając im jako tako po polsku, bo po niemiecki nie nie rozumieją. Służnie zapytaje korespondent, dla czego Polak miał powieierać swą mowę ojczyźnie, a tylko Niemco swoją znanować?

—* *Gazeta* hr. odebrała następującą wiadomość z Berlina: *Petycja* o równoprawienie języka polskiego w Prusach Zachodnich przesłana przez Towarzystwo naukowych komisy edukacyjnej Komisya edukacyjna już uchyła referens. Popółno do tej petycji oddano już do biura poselskiego przedsię wzięci dziesiąt tysięcy; mia nowicie:

Z powiatu Brodnickiego 4388, Chelmńskiego 4409, Chojnickiego 7295, Człuchowskiego 798, Gdańskiego 3905, Grudziądzkiego 1380, Kartuskiego 8169, Koścelskiego 4925, Kwidzińskiego 2915, Lubawskiego 5102, Starogardzkiego 7830, Sztumskiego 1878, Świeżkiego 5849, Salskiego 92, Toruńskiego 6096, Wejherowskiego 3777, Zielirowskiego 1304; razem 60,707.

—* *Teatr* polski. W sobotę 20. stycznia w teatrze miejskim: *Fru-fru*, komedyj-gramat w 5 aktach przez H. Mallin i L. Lewy. W niedzielę 21. stycznia w teatrze Hildebranda: *Radcy państwa*, komedyja w 3 aktach przez Michała *Batućkiego*. W środę 24. stycznia w teatrze miejskim: *Romeo i Julia*, tragedia w 5 aktach W. *Shakspear*a na benefit p. *Józefa Wolanickiej*.

niewolno im się żągi; przy tak małej pensyi nie mogliby też żony i dzieci udziwić, gdyż co polewają, ledwo im samym na przyzwoitek wystarcza. Czyż ten bezczyny stan adjuwantów moralniejszymi ich czyni, o tem się nie przekonalem! — Adjuwanti czasem dopiero w dwudziestym roku swego zawodu nauczycielskiego, już posiadają pierwszego nauczyciela otrzymują, t. j. już im już głowa ze starości i trosk siwowie — żenią się, umierają w kilka lat później, zostawiając żonę i niedorożę dzieci po sobie. Taką wdowa z kilkoro nieochowanymi dziećmi pobiera teraz corocznie 50 talarów, ale tylko za to, że mażę ze szczerpłej pensyi swój co rok pięć talarów płacić musiał. Wielu adjuwantów, ginących w płakaniu stanowczo z nosa i widać, że niezdolnie względem polepszenia pensyi nauczycielskiej się nie ziszczają, opuszczają Śląsk, lub swój zawód i inny sobie obierają. Posadami adjuwantów zarządza urządy biskupi we Wrocławiu; a ten jako i królewska Regencyja w Opolu tylko bardzo małą liczbę posad nauczycielskich mają do obsadzenia, gdyż prawie wszystkie na iestą do patronów szkół, którym są zwykle posiadaciele wielkich dóbr Niemcy. Taką posadę nauczycielską otrzymuje z pięćdziesięciu pentów zwykle ten, który ma dobrych znajomych pomiędzy urzędnikami patrona. Jeżeli adjuwant się dobrze zachowuje i pilny być w swym zawodzie, otrzymuje nagrodę, że po wygaśnięciu inspektor szkół przy rocznym popisie lub w osobnym razie królewska Regencyja pochwali. Takie poleżenie nauczycieli nie może dobrze oddziaływać na oświatę polskiego ludu na Śląsku.

—* Z miasta dochodzi nas następujące pismo: **W sprawie pism dla Przemysłowców**. Po traktacie przed niedawnym czasem w dodatku do *Oreądownika* nr. 117, o ważności pisma przemysłowego, przewidzianego o koniecznej potrzebie takiego pisma.

W dodatku do *Oreądownika* nr. 117, rzadzie abyż Towarzystwa Przemysłowe, których już dziś spora mamy w Królestwie liżebę, bez względu na dobre we, wybrały jedno z pism polskich prowincjonalnych, u redaktora jednego z nich wyrobiszcie sobie oddzielna turykę, pod którąj sprawozdania z czynności Towarzystwa Przemysłowych jak również wszelkie sprawy przemysłu dożyteczne, drukowaniem były. Zę takie porozumienie się tylko dobru nam wyjść może, dowodząc sztychcia, ale zwracając uwagę na to, że daleko lepszym byłoby wydawanie organu Towarzystw Przemysłowych jako dodatku do którego-kolwiek pisma. I tó rzecz już w pierwszej poruszycie korespondencyi, a wznawiam ją tutaj raz, że sprawę tę ważną być mienie, drugi raz iż dowiedziałem się, że na dodatek (tak najwięcej) przemysłowcy zgadzają się zdają. Są pono już projekto-wni temu przedwie; twierdzą więc, że towarzystwa nasze tylko przez to zyskać mogą gdy jak najwięcej pism o sprawach ich mieć będzie, dowodząc na drudy, że wydawanie dodatku oddzielnego dla sprawy przemysłowych jest za sobą niezdolne podnieść. Przemysłowcy odpowiadają, że oddzielny dodatek przemysłowy wcale nie stały na zawadzie pisanom innym by, o towarzystwach przemysłowych pisaty, awszem przedj i więcej dostarczać, im dodatek taki materialny. Co zaś do kosztów, to odpowiem drugim, że nie mogą być one znaczenia i wobec uznanej już ważności towarzystw przemysłowych, a wobec coraz to bardziej budzącego się u nas przemysłu, przekonywam jestem, że adjuwantów nie zabrakło.

Albowiem, mówił kawał, kół żelazo kołi gorące. Nim niekajmy więc rzeczy, bo pożyteczne, nie mógłby być długo, bo praktyczny, i chętny, bo a wykonany.

Poznań 18 stycznia 1872. J. B.

Chodźcie 16 stycznia (Rzadki w wypadku). Przed 8 laty przywdrował do miasteczka naszego czeładnik kolarzski i przyjął robotę u kolarza tu-tejszego, który na wyższą już skalę rzemiosła swego prowadzi. Ponieważ przybył ów biegły brzy, w swawolnie swoim i dobrze się prowadził, wkrótce przeto zjednał sobie zaufanie i szacunek swego czeładkiewa i został przyznanym i przewodnikiem tego rzemiosła. Przez dłuższy czas po-ty i dobrze we postępkii umiał sobie go kolarczyk i u obywateli powołańskich zjednał szacunek i poważanie; przedzielnemu zaś tygodniom obmienił się nawet poprostu o rękę czerki zamocnował i poważcznie szanowanego obywatela, a prośba jego pomyślnym skutkiem wykonana została. Też przyzły — obajacy o dobro daleki swoich — kupił piękna posiadłość w wieście samem, umiełbł pokój, kupił porządkii i materialy potrzebe oos za 1000 tal., wyznaczono dzień ślubu, sproszano waleczkę gości na ślub, i wielu już krewnych z ston dalekiej przybyło, narzeczony baw się dość późno w noc, w domu rodziców narzeczony ledz nieumiał znaleźć się biadak w swem szczęściu, bo oto dzień przed ślubem, zolczywszy naturalnie kostrowe podarki ślubne, poszedł do swego izby woznicy (warsztatu) i powiesił się. Na wieść tak okropną narzeczony czerki zaczął namowić ośkożupa i wiadomości, czy zamierzają to wiekie przeżyć. Pogoda samobójstwa nikt się nawet domyślić nie moie.

Szubin 16. stycznia. W wili Trzech Królów wieczorem oświetlila lona cato nasze miasto. Kozł wczeszł się podczas nader gwałtownego wietrza w przybocznej wiosce *Nowym Świecie*. Nieczęśliwemu oberżycie tuż nad żwirkową zgorzaly stodoły, stajale, obławy, przyboczne zabudowania wraz z częścią inwentarza. Dożyteczne śłodztwa polijenne nie zdołaly odkryć ręk zbrodnicy. —

W niedzielę po Trzech Królach odbyło się tu walec zebranie Towarzystwa Przemysłowego. Komisya do obliczenia rachunków wybrała, przewrzeszy dochody i rozchody, znalazła kasę w porządku. Członkami przyłożonymi towarzystwa wraz z prezesem zostali i nadal ci sami, z wyjątkiem tylko kasjera, jedno głósno obrali. Pan *Pietraszczyński* jako kasjer większością głosów obrany odebrał kasę w ilości 18 tal. 17 fl. 6 fen. Grędnica przetrzaki kasy teatralnej i zabaw przyozdoliło towarzystwo przemysłowców czterech chłopów wie-

dynych pozwalających rodziców a chętnych i skrzętnie szkoły odwieczajacych, za co i Trzymysławstwu tu naszym jak naj-różnorodniej składamy dziękii. Ponieważ zaś towarzystwo nasze i więcej biadaku zanępiła w przyzwoitek gazytry, aby przez to mieć, nie czując braku gazytry, mogła regularnie do szkoły wstąpić, przeto, aby przyjąć w pomoc towarzystwa, o postawienie rekomego przedstawić jak najwięcej prośbaj, oczekując takowego z ugraniem.

Wczoraj chowano tu żonę *farmara Teudowskiego*, koleżkę w śródym wieku którą w piunaszem znaczeniu obchazył Pan *Boj* 10 dniem, z których 9 żyje a 10 wczelnie umarło. — Dziś wieczorem zaszedł u nas rzadki wypadek: — *Dała* wiozorem cielei *Pietraszczyński* poraziła 4 cielei — *dziewcząt, żywych* — które po smolei chwili żyła stopniowo znow umieraty.

Rozmaitości.

— **Niedźwiędź i ambasador**. *Journal de St. Petersburg* z 4. stycznia podaje wiadomość o niebezpiecznym wyzysaniu, jakie spiekiło jego Ekscelencyi ambasadora Wysokiej Poty na polowaniu gdzieś w okolicach Petersburga. Tulem nasz strzeżół do niedźwiędzia, ale go nie trafił, niedźwiędź zaś nie wiele myślał, a nie wiedząc, z kim ma do czynienia, rzucił się na jego Ekscelencyi i szczytnie mu mag, zaczął grabić jąną po twarzy ambasadora. Tymczasem panza chętną się bronić sztylerem, trafiał w niedźwiędzia, czyżył dał sobie radę z niedźwiędziem, gdyby nie służący barona Thielemana (attache przy ambasadzie niemieckiej) który szczytnym strzałem położył od razu trupem niedźwiędzia. Ambasador turcki ledz jeszcze cigło chory, ale niebezpieczeństwa nie ma żadnego.

Wiadomości bibliograficzne polskie

podawane przez księgarnia

F. H. Richtera w Poznaniu (Lwowie).

(Ceny w talarach i agr.)

Nr. XI.

- Hodanowicz* K. S. Boje polskie i przygady żołnierzy. Poznań 1871. 1 15.
- Do Inteligencyi Kozyńskiej* Polak, jako uzupełnienie publikacji pod tytułem „A sa majesty l'Empereur Alexandre II en slave — Berlin Janwar 1871.—10.—
- Franklin Benjamin*, Pamphlety przez niego spisany, przekład z francuzkiego. Warszawa 1871 — 25.
- Kraszewski* J. L. O postępie, odbyty dnia 16 marca 1871 r. w starozwazemsku „Poluigi” w Krakowie, wyrażony 1871.—1 8.
- Litich Alexander*, *Kuigaszew*, *Braków* 1872.—8.—
- Mitchell* O. M. *Auty*, „Popular Astronomy” — Czeta nigielkie albo awiaty planetarne i gwiazdowe. Wykład popularny wielkiej odkryci i teoryi napowazę astronomii. Tłumaczył z angielskiego Apolinary *Ditkiewicz*, autor meteorologii. Półnego rocznego wydania londyńskiego 1865 r. z licznymi droznotami oraz dodatkami *Tilnacza*. Warszawa 1872. z 10.—
- Shukler* Dr. A. I. *Symbolika* czyli wykład filozoficznych niebezpieczeństw pomocy katolikami i protestantami poluigi ich publicznych wyznań wiary, z siódnego wydania niemieckiego przetłumaczony na język polski przez *Ka. M. Nowotarskiego*. Warszawa 1871. z 20. —

Na Gniezno i jego okolicy urzą-

dziłszyu Pana **Langiego**,

księgarza w Gnieźnie,

agenturę do przyjmowania anonsów.

Ekspedycyja Oreądownika.

